

→ Czasami zastanawiamy się, co można przyrządzić z kalamajki. Oprócz dodatku do ziemniaków niewiele pomysłów przychodzi Nam do głowy. A przecież kalamajki jest bardzo zdrowy! Więcej przeczytacie na www.gs.uni.opole.pl

→ Jesteśmy Polakami. Jesteśmy studentami. Jesteśmy ludźmi. Mamy szczęście, że żyjemy. Mamy szczęście, że żyjemy w wolnym, demokratycznym państwie. Poczujmy to i wykorzystajmy jako... szansę, aby pomóc innym! Dowiedz się więcej z tekstu Karoliny Pastuchy.

→ You Tube rośnie równie szybko jak dobrze dokarmiany nastolatek, widzą to wszyscy i coraz więcej osób decyduje się z tego skorzystać. Całkiem mądrze. Youtuber'ów nam przybywa, Więcej informacji na stronie www.gs.uni.opole.pl

GAZETA STUDENCKA



www.facebook.com/GazetaStudenckaUO

Studencka 40(46) listopad 2014
Dwutygodnik studencki

TOLERANCJA RODEM Z OPOŁA

Co roku na Uniwersytet Opolski dostają się setki studentów z za wschodniej granicy. Oprócz nich są też osoby z programu ERASMUS z Francji, Niemiec, Czech, Turcji czy Hiszpanii. Którą grupę polscy studenci „upodobali” sobie najbardziej? Czy już niedługo Kampus stanie się autonomiczną republiką innego kraju?

KATARZYNA KAŁA

Śmiesz was zadane wyżej pytanie? Nie dla wszystkich jest ono równie zabawne, gdyż niewielki (taką mam nadzieję) odsetek studentów UO naprawdę obawia się, że nasz kampus stanie się – cytując: „Autonomiczną Opolską Republiką Ukrainką”, oraz, że „Już niedługo drugim językiem w Opolu przestanie być niemiecki, bo wyprze go ukraiński”. Ale cofnijmy się do samego początku wielkiej opolskiej wojny polsko-ukraińskiej.

„STOP Ukrainizacji Uniwersytetu Opolskiego” |

Taką nazwę nosił facebookowy funpage założony zapewne przez jednego z bardzo błyskotliwych studentów UO. To tam rozżaleni studenci mogli wylewać swoje żale dotyczące osób pochodzących z Ukrainy, które studiuje w Opolu. Lamentom nie było końca – stypendia, pokoje w akademikach, nierówne traktowanie, lepsze oceny... Niestety,



Dni Ukrainy 2013 w Studenckim Centrum Kultury
Źródło: partnerstwowoschodnie.uni.opole.pl

platforma wymiany swoich roszczeń wobec ukraińskich studentów zakończyła swój żywot, wywołując wprawdzie burzę w środowisku akademickim i w opolskich mediach. Wykładowcy zaczęli zastanawiać się, gdzie tkwi problem, a lokalne serwisy informacyjne temat drążyły. Na szczęście dla Uniwersytetu i wszystkich studentów sprawa przycichła. Warto jednak zastanowić się, czy mamy w Opolu do czynienia z polsko-ukraińskim konfliktem?

Wina Polaków?

Polacy mogliby wykazać się odrobiną tolerancji – to po pierwsze. Ostatnio słyszałam od znajomej zamieszkującej DS Spójnik, że studenci z Ukrainy wywiesili swoje flagi narodowe w akademiku, a Polacy w nocy chodzili po korytarzach i śpiewali „Rotę”. - Chora sytuacja, ale miała miejsce – opowiada Beata, od czterech lat mieszkająca w DS Niechcic.

Dokończenie str. 3

STUDENCI

WIELKIE ARCHEO-TRIP

Pobyty w Rosji wiązały się także z interesującymi wyjazdami edukacyjnymi. Ekskursje z gospodarzami odbyły się m.in. do klasztoru św. Jerzego...

STR.5

HISTORIA

SKACZĄ PO CIEMKU, ATAKUJĄ PO CICHU



STR.6-7

PUBLICYSTYKA

ZACZNIJ OD UŚMIECHU

Gdy budzik znów dzwoni przed świtem, gdy jesienny wiatr wyziębia serca, gdy ulubione płatki śniadaniowe się skończyły...

STR.8

RECENZJE

KWIATY NA PODDASZU



STR.10

KUCHNIA

JEDZ JABŁKA!

Jesień to najlepszy czas by polubić najbardziej znane polskie owoce czyli jabłka. Ich ceny stają się coraz niższe przez co idealnie pasuje...

STR.11

SPORT

PREZEZ AZS UO NIE SPOCZYWA NA L AURACH

Najpierw było stypendium Eugeniusza Pietrasika, potem spotkanie z Prezydentem RP...

STR.12

SZLACHETNA PACZKA zaprasza do odbycia służby drugiemu człowiekowi

Tysiące osób meldują się na służbę potrzebującym, setki jednoczą się na ogólnopolskich szkoleniach, Basia Kurdej-Szatan razem z Maćkiem Łagodzińskim pokonują siebie, a mistrzowie olimpijcy rozgrzewają mięśnie serca. To znak – SZLACHETNA PACZKA przeprowadza rekrutację wolontariuszy.

EDYTA HOLONA

Aby znaleźć prawdziwą biedę nie wystarczy dobra wola. Niezbędni są wolontariusze, w tym projekcie nazywani SuperW czyli Super Wolontariusze, a tych ma być w Polsce ponad 10 000. Człowiek Paczki dociera do prawdziwej biedy, wchodzi tam, gdzie inni są obojętni albo boją się wejść. Dla wielu rodzin już sama wizyta wolontariusza jest pomocą, dodaje wiary w ludzi, pokazuje, że nie są sami.

Drugiego października wolontariusze z Opolszczyzny wraz z żołnierzami 10 Brygady Logistycznej zapraszali studentów na kampusie UO do wzięcia udziału w rekrutacji, podjęcia służby drugiemu człowiekowi.

- Sami przychodzimy do domów potrzebujących w naszym mieście, pytamy o biedę. W pojedynkę nie dam rady zmienić świata, ale razem z innymi SuperW wiem, że mi się to uda. Wystarczy zgłosić się na www.superw.pl do 20 października - opowiada Ania - wolontariuszka z Krapkowic.

SuperW to kluczowa postać w SZLACHETNEJ PACZCE - przekracza swoje granice, by wejść w świat biedy i pomóc tym, którzy stracili już nadzieję i wiarę w to, że sami mogą sobie poradzić w życiu. Wolontariuszami mogą zostać osoby pełnoletnie, dla których ważna jest mądra pomoc i działanie w grupie.

Dla wielu rodzin sama wizyta wolontariusza jest ważniejsza niż pomoc material-

na. Osoby zaangażowane w projekt są przekonane, że to ludzie pomagają, nie rzeczy. To właśnie dzięki SuperW pani Krystyna uwierzyła w siebie i dostała pracę na 8. piętrze Pałacu Kultury, pan Karol otrzymał wózek inwalidzki, dzięki któremu pierwszy raz od wielu lat mógł

gotowujących pomoc i dobroczyńców finansujących organizację projektu, a to już ponad półtora proc. Polaków!

- Dzięki drużynie zwycięstwo nabiera nowej jakości. W niej możemy się wspierać i najbardziej cieszyć z sukcesów - tak Kamil Stoch



Źródło: mmopole.pl

zobaczyć krakowski rynek, a samotny pan Zbyszek z Opola w końcu ma z kim porozmawiać!

Tylko w 2013 roku SZLACHETNA PACZKA dotarła do 17 684 rodzin w potrzebie - osób starszych, samotnych, rodzin dotkniętych chorobą lub niepełnosprawnością, samotnych rodziców i rodzin wielodzietnych. W XIII edycji Paczka zjednoczyła ponad pół miliona osób - potrzebujących, wolontariuszy, darczyńców przy-

zaprasza do dołączenia do Drużyny SuperW. Zaproszenie jest aktualne, bo Paczka wciąż czeka na wolontariuszy!

Aby dotrzeć z pomocą do potrzebujących osób, niezbędnych jest w tym roku ponad 10 000 SuperW. Wciąż potrzebnych jest 5000 wolontariuszy w 570 lokalizacjach w całej Polsce, w tym ok. 200 w całym województwie Opolskim. Obecnie rozpoczęła się rekrutacja uzupełniająca, a termin

POŁĄCZ BIEDNYCH I BOGATYCH

Fot. Jacek Smoter

DOŁĄCZ DO DRUŻYNY SUPERW

Zgłoś się ➔ www.superw.pl

Źródło: rybnik.pl

zgłoszeń upływa 20 października. Na wolontariuszy czekają takie rejony jak Opole Chabry, Malinka czy NWK, Kędzierzyn-Koźle, Ozimek, Kluczbork czy Nysa.

W tym roku projekt

wspierają m.in. Bronisław Komorowski wraz z żoną Anną, drużyna skoczków na czele z Kamilem Stochem, Basia Kurdej-Szatan oraz Maciej Łagodziński.

Jak dołączyć do Drużyny SuperW? Wystarczy wejść na stronę www.superw.pl, wybrać rejon najbliższy miejscu zamieszkania i zarejestrować się.

GAZETA STUDENCKA

Redaktor naczelna: Aleksandra Markiw
Zastępcy red. nacz: Paulina Ziętałak
Dział marketingu: Izabela Wojtyczka
Korekta: Marta Mariowska
Redaktor wydania: Paulina Ziętałak
Skład DTP i grafika: Paulina Ziętałak

Redakcja: Marta Zając, Paulina Ziętałak, Marta Jaworska, Aleksandra Markiw, Estera Janicka, Edyta Holona, Paulina Hładkiewicz, Izabela Wojtyczka, Anita Piłys, Małgorzata Górecka, Michał Szymański, Natalia Kubera, Milena Janczak, Zuzanna Świeboda, Adam Łubocki, Wojciech Dembicki, Karolina Pastucha, Karolina Furman, Aleksandra Morowiak, Paulina Pasierb, Marta Mariowska, Katarzyna Kała, Sylwia Chrast, Paweł Krakowiak, Agata Patoła, Ewelina Dzieja,

facebook 1.056

Gazeta Studencka
 1.056 osób lubi to · 11 osób o tym mówi

Magazyn
 Gazeta Studencka porusza tematy bliskie studentom, prezentuje różne poglądy oraz dostarcza ważnych informacji z życia UO i Opola.

Gazeta Studencka

KONTAKT: studenckauo@wp.pl

Partnerzy i sponsorzy:

coffee cat, emiter, SAMORZĄD STUDENCKI UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO, Radio Sygnały, TUO, KAWATERA GŁÓWNA, Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu, Wydawnictwo MARINA, OPOLSKI TEATR, ABAJKA, INKUBATOR, EKOLOGIA

Tolerancja rodem z Opolia

KATARZYNA KAŁA

Wina Polaków?

Polacy mogliby wykazać się odrobiną tolerancji – to po pierwsze. Ostatnio słyszałam od znajomej zamieszkującej DS Spójnik, że studenci z Ukrainy wywiesili swoje flagi narodowe w akademiku, a Polacy w nocy chodzili po korytarzach i śpiewali „Rotę”. - Chora sytuacja, ale miała miejsce – opowiada Beata, od czterech lat mieszkająca w DS Niechcic. Według studentki najczęstszą przyczyną niechęci do Ukraińców jest fakt, że jeśli posiadają oni Kartę Polaka, to mogą starać się o stypendia. - *Jeśli chodzi o socjalne, to przeszkadza im sam fakt, że ktoś zza granicy może je dostać. Jest to o tyle dziwne, że przecież nie zabierają pieniędzy studentom z Polski, bo stypendium socjalne dostaje każdy, kto złoży o nie wniosek i jego dochody na osobę nie przekroczą wyznaczonego progu* – tłumaczy

dziewczyna. Wskazuje też, że kilkakrotnie spotkała się z sytuacją, w której student pochodzący z Ukrainy miał wyższą średnią od osoby z Polski, do tego posiadał Kartę Polaka i polski obywatel dostał mniejszą kwotę Stypendium Rektora.

Jeśli gdzieś problem miałby być widoczny, to z całą pewnością byłby to Instytut Politologii, gdzie duża część studentów stosunków międzynarodowych oraz pierwszego roku politologii, to studenci zza wschodniej granicy. Takiego problemu nie zauważył jednak Przewodniczący Samorządu Studenckiego Wydziału Historyczno-Pedagogicznego, Sylwester Polus. Sam studiuje politologię, wśród znajomych ma osoby zarówno z Polski, jak i z Ukrainy – *Do Studenckiej Rady Wydziału nie dotarły żadne skargi dotyczące Ukraińców, ani ze strony studentów, ani od wykładowców* – zaznacza Polus. O akcji „STOP

ukrainizacji UO” słyszał, jednak zarzuty piszących tam osób np. o nieotrzymaniu miejsca w akademiku są wg przewodniczącego RSWHP przesadzone – *Jeśli ktoś nie dostał miejsca w akademiku, to zapewne było to wynikiem zbyt późnego złożenia wniosku o przyznanie takiego miejsca. Skarg w sprawie pokoi w akademikach nie rozumiem, bo jeśli ktoś nie otrzymał przydziału w pierwszym terminie, to w 2. tygodniu października miał możliwość zakwaterowania na miejsca studentów, którzy zdecydowali się na mieszkanie bądź stancję* – tłumaczy Sylwester Polus.

Czy Ukraińców?

O żadnej polsko-ukraińskiej wojnie nie wiedzą także studenci ze wschodu – *Nie mieliśmy do tej pory żadnych problemów ze strony Polaków* – mówi jedna ze studentek z Ukrainy. *Oczywiście, że studenci z Ukrainy piją, robią imprezy i są głośni, ale Pola-*

cy robią dokładnie to samo – tłumaczy kolejna osoba. Mnie osobiście zastanawia fakt „uczepienia” się akurat tej grupy narodowościowej. Przecież w Opolu, oprócz Ukraińców, studiują osoby z Białorusi, Czech, Turcji, Hiszpanii, Francji czy Niemiec. - *Jest ich tutaj stanowczo za dużo* – można usłyszeć na kampusie. - *Wsiadam do windy z sześcioma osobami i żadna nie mówi po polsku, za to wszystkie mówią po ukraińsku* – śmieją się polscy studenci zamieszkujący akademiki.

Po rozmowach zarówno z osobami z Polski, jak i z Ukrainy nie sposób wyciągnąć jakichkolwiek konkretnych wniosków na temat zaistniałej sytuacji.

Zapobiegać, nie leczyć

Nie wiadomo, czy chodzi o kwestie narodowościowe, o pieniądze, czy o sposób traktowania. Do tej pory największą zmorą, przede wszystkim?

Jak mają notować na wykładach czy uczestniczyć w ćwiczeniach? Może to na tej kwestii władze Uniwersyteckie powinny skupić się w szczególności? Ze studentami zza wschodniej granicy nikt na ten – niezbyt dla nich

przyjemny – temat nie rozmawiał. Przyczyn problemu można dopatrywać się dosłownie wszędzie. Nie wiadomo jeszcze, w czym tkwi problem, ale wiadomo, że



Fot. Nikodem T. Jacuk
Źródło: <http://m.opole.gazeta.pl/>

istnieje i snuje się gdzieś w korytarzach UO nierozwiązany. Możemy oczekiwać, że w pewnym momencie znowu wyjdzie na zewnątrz, zostawiając po sobie nieprzyjemne wrażenia.

Słów kilka o udawaniu

Zaczął się kolejny rok akademicki. I choć to dopiero listopad, ja już siedzę w stertach papierów, rozdarta między magisterką a szeregiem prac zaliczeniowych. I tak sobie myślę: coś z tym studiowaniem jest nie tak.

ALEKSANDRA MOROWIAK

Niestety, z przykrością muszę stwierdzić, że dzisiejsza edukacja nie prowadzi do rozwoju umiejętności myślenia, a już na pewno nie pomaga „ruszaniu mózgiem” na swój własny rachunek. Głównym celem części nauczycieli akademickich jest bowiem podanie studentowi porcji informacji i wyegzekwowanie jej podczas kolokwium czy egzaminu. W ten sposób udowadniają oni, że w systemie nauczania nie ma miejsca na zajmowanie się nauką. Funkcjonuje za to „taśma” przekątnikowo – odbiorcza. Inaczej mówiąc, żak jest pudełkiem, do którego wykładowca wrzuca jakieś informacje, po to, aby je w odpowiednim czasie - nieprzetworzone – wyjąć. Dodatkowo nauczyciel akademicki często jest tylko egzekutorem programowej wiedzy egzaminowanego, jego ocena polega na wyszukaniu tego, czego student nie wie, ale nie po to, by mu pomóc uzupełnić luki, ale tylko i wyłącznie, aby ocenić.

Mam wrażenie, że studia są podejmowane nie tylko w celu uzyskania prestiżowego stanowiska i dobrze płatnej pracy (lub w ogóle pracy), ile w imię podjęcia kształcenia, będącego wartością samą w sobie odeszły do lamusa. Tak często słyszy się dziś pytanie: „Dlaczego studiujesz X, przecież nie znajdziesz po tym pracy”. Jak się jednak okazuje życie weryfikuje nasze plany i wybory. Nie zawsze „dobry” kierunek gwarantuje zatrudnienie, a „zły” bezrobocie. Nadal są jednak chętni na „gorsze” kierunki.

Co ważne: pracę licencjacką czy magisterską coraz częściej pisze się z niechęcią, po to żeby mieć ją „z głowy”. Rzadko traktuje się ją jako coś, czym nareszcie można się autentycznie zainteresować. Zapewne jest to spowodowane ograniczeniem czasu na realizację programu studiów przez wprowadzenie systemu bolońskiego. Dążeniem studentów coraz częściej jest tylko i wyłącznie „zdobycie papierka”. A to sprawia, że ich wysiłek jest proporcjonalny do założonego celu i dlate-

go studiowanie zaczyna się kojarzyć z minimalizmem, karierowiczostwem, aseku-ranctwem, cwaniactwem, niedbalstwem. Niestety, dotyczy to obu stron: przekazującemu wiedzę i jej od-

nym. Poza tym dzisiejsze uczelnie, które mają na celu przygotowanie wykwalifikowanych kadr zawodowych (zresztą o problematycznej przyszłości wobec dynamiki i nieokreśloności tenden-

cyjnych. Spowodowane to jest, jak myślę, tym, że kadra dydaktyczno-pedagogiczna traktuje studenta jako bierny instrument, w którym trzeba „wyrobić” postawę podporządkowaną, to zaś prowadzi

co na studiującą młodzież. Żacy w wykładowcy widzą kogoś, kto „da albo nie da zarobić”, co wpływa zarówno na stosunek studenta do dyscypliny naukowej, którą się zajmuje, jak i na charakter stosunku wykładowca – student. Poza tym coraz częściej uwaga zainteresowanych stypendium skoncentrowana jest nie na robieniu „dobrej roboty”, a na robieniu dobrego wrażenia. Zdarza się, że wykładowca udaje, że uczy, a student, że się uczy. I trzeba mieć wielką samodyscyplinę, żeby nie poddać się ogólnej tendencji.

Na szczęście istnieje grupa ludzi, chcących chłonąć wiedzę oraz takich, którzy z werwą i powołaniem wykonują swój zawód. Takich ludzi posiada także Uniwersytet Opolski, również wśród młodej kadry. I to oni wprowadzają trochę światła i kolorów w ten szary świat, który na co dzień „szczuje” nas cycem i botoksem. Może dzięki tym nielicznym uda się powstrzymać rozwój nowej jakości człowieka – gamma.



Źródło: papilot.pl

biocy. W czasie walki o byt naukowy i materialny troska o dobrą dydaktykę może być przez wykładowcę odbierana jako strata czasu, a student staje się złem koniecz-

ci przemian), nie zwracają uwagi na przygotowanie studentów do uczestnictwa w życiu społecznym. Kształtują jednostki bierne, uległe i nieustająco oczekujące na

do jego niesamodzielności.

Nawet motywacja materialna dla studentów uzyskujących najlepsze wyniki naukowe (i pozanaukowe) coraz częściej działa demoralizują-

Przedwyborcze obietnanki

Nikt nie da wam tyle, ile ja wam obiecuję – to motyw przewodni prawie każdej kampanii wyborczej. Ta na kilka godzin przeniosła się 5 listopada do Studenckiego Centrum Kultury, gdzie na debacie „Akademickie Opole” obietnicom wyborczym kandydatów na Prezydenta Miasta Opola nie było końca.

AUTOR X

Punktualnie o 19.30 wystartowała przygotowana przez Samorząd Studencki, Studenckie Koło Naukowe Politologów i SETĘ debata sześciu kandydatów walczących o fotel prezydenta w Opolu. Wydarzenie prowadzone przez doświadczonego dziennikarza – Marka Świercza z Radia Opole oraz Dianę Bogacz-Kotulak z redakcji Radia Doxa przyciągnęło do SCK tłumy. Na Sali Widowiskowej oprócz studentów, których przede wszystkim miała dotyczyć debata, pojawili się kandydaci na radnych miasta, rodziny i znajomi kandydatów na Prezydenta oraz zainteresowani mieszkańcy miasta. Podczas wydarzenia mogliśmy poznać nie tylko pomysły na Opole, ale także zainteresowanie kandydatów bieżącymi problemami, z jakimi zmagają się miasto, a co za tym idzie jego władze. Wydawałoby się, że będzie to spektakularne wydarzenie, które na długo zapamiętają kandydaci, studenci i opolanie, ale...

...trema czy brak przygotowania?

Mimo prośby o odpowiadanie na pytania konkretnie, nie wszyscy zrozumieli, o co prowadzącym właściwie chodziło. Tadeusz Jarmuziewicz z opresji wychodził żartując, co pomagało mu nawiązać dobry kontakt z publicznością, nie do końca maskując jednak brak wiedzy o stanie i potrzebach miasta. Kolejny faworyt w wyścigu o prezydenturę – Arkadiusz Wiśniewski, wydawałoby się, że powinien błyszczeć podczas debaty, ponieważ w Ratuszu zasiadał już jako wiceprezydent, a ponadto jest asystentem w Katedrze Systemów Politycznych Instytutu Politologii UO, gdzie, jak możemy przeczytać na stronie internetowej, zajmuje się m. in. problematyką samorządu terytorialnego. Zamiast jednak skupiać się na odpowiadaniu na pytania, wolał atakować zarówno kontrkandydatów jak i osoby z widowni. W międzyczasie chwalił się także swoimi dokonaniami na rzecz studentów np. stypendiami Prezydenta Miasta. Zupełnie nieprzygotowany pojawił się kandydat Nowej Lewicy Opolskiej – Jarosław Pilc, który zamiast od-

powiadać na pytania, rozwoził się nad prezentacjami na zajęciach i poziomem obsługi w dziekanatach. Z formułki: „Muszę się z Panem zgodzić...” znany podczas wydarzenia był dr Norbert Honka – kandydat Mniejszości Niemieckiej, wykładowca w Instytucie Politologii UO. Braku przygotowania nie można zarzucić Grzegorzowi Sawickiemu. Został on jednak albo zjedzony przez tremę, albo nie był do końca przekonany o słuszności swoich pomysłów. W kwestii przygotowania merytorycznego i pewności siebie prym wiodł mgr Marcin Ociepa, wieloletni samorządowiec, który – nie bójmy się tego stwierdzenia – jako jedyny podczas debaty posługiwał się tylko i wyłącznie konkretnymi i precyzyjnie odpowiadał na zadane pytania.

...milion w sobotę, milion w niedzielę

Kwoty, które padały z ust kandydatów można z perspektywy przeciętnego studenta spokojnie określić jako astronomiczne. Jedno z pytań dotyczące finansów przeznac-



wicz, który podał kwotę 57 tysięcy w budżecie zaznaczając, że doprecyzowanie, ile konkretnie takie dofinansowanie wynosi, jest bardzo trudne ze względu na procedury rządzące wydatkowaniem tych pieniędzy. Z posłem Jaruziewiczem, nie pierwszy i

Ociepa. Ostatecznie okazało się, że suma, której dotyczyło pytanie wyniosła w 2014 roku 60 tys. złotych.

...pytania, wskazówki i dobre rady

Jedną z atrakcji wieczoru, która niewątpliwie ożywiła debatę były przerwani-

odpowiedni dobór krawata i koszuli. W materiałach filmowych pojawiły się także pytania od studentów, członków Studenckiego Koła Naukowego Politologów oraz praktyczne porady dotyczące podstawowych umiejętności dobrego władcy Opola. Na błędy językowe wskazała dr Ewa Skrabacz, pracownicy Studium Języków Obcych wskazywali oczywiście na znajomość języków obcych. Na koniec kandydaci mogli pochwalić się, jakimi językami władają. W przypadku niektórych odpowiedzi nasuwała się sama, np. u kandydata Mniejszości Niemieckiej. W przypadku innych „pochwalić” to dobre słowo, bo przechwałek Jarosława Pilca o biegłej znajomości języka francuskiego i wielu innych języków mniej biegłe nie mieliśmy okazji zweryfikować.

...studenckie centrum bez kultury

Siedząc bliżej sceny podczas debaty, trudno było nie zauważyć świąty Arkadiusza Wiśniewskiego, która podczas wypowiedzi jego kontrkandydatów od czasu do czasu

zdzanie w kwestii Energetyki Ciepłej Opolszczyzny oraz o to, kto w przypadku jego zwycięstwa będzie jego zastępcą. Kandydat dał się sprowokować i zamiast odpowiedzieć rzeczowo i konkretnie na proste pytanie, zaczął atakować pytającego, który był jednym z niedosłyszanych kandydatów na radnego z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Bliżej drzwi problem z utrzymaniem nerwów na wodzy miał też obecny wiceprezydent – Krzysztof Kawałko, w którego pośrednio wymierzone były ataki Wiśniewskiego na Jarmuziewicza. Ten aż gotował się ze złości, jednak dzielnie wspierał kolegę z partii, który jest jednym z faworytów do prezydentury. Można było zauważyć, że w tym wypadku studenci byli bardzo pokorną i kulturalną grupą na widowni, za to politycy dobre wychowanie zostawili w samochodach, za drzwiami SCK lub po prostu zapomnieli go zabrać, wychodząc z domu.

...wiałło nudą”

To chyba najczęściej słyszany komentarz po zakończeniu debaty. Jednym nie podobał się zbyt długi wstęp i za głośna muzyka. Inni mówili o „oklepanych” pytaniach, jeszcze inni wskazywali, że zamiast merytorycznej dyskusji o potrzebach środowiska akademickiego i Opola zobaczyli teatr dwóch aktorów – Jarmuziewicza i Wiśniewskiego. Nie da się ukryć, że panowie zamiast skoncentrować się na debacie, całą swoją uwagę koncentrowali na sobie nawzajem – docinając, dogryzając czy zadając niewygodne pytania, jak to skierowane do posła PO, o pięć rzeczy, które zrobił dla Opola. Części osób nie podobała się mała ilość pytań od publiczności, których padło ok. 5.

Nie da się zakwestionować wygranej Marcina Ociepy w tym starciu, bo to on podtrzymywał przy życiu poziom merytoryczny debaty. Nie dał też wciągnąć się w wymiany uszczypliwości, które do niczego nie prowadziły. Debata pokazała na pewno, że prawdą są słowa Napoleona Bonaparte o tym, że „W polityce głupota nie stanowi przeszkody”.



czanych przez miasto na Piastonia rozłożyło kandydatów na łopatki, a u studentów wywołało szerokie uśmiechy. Jarosław Pilc stwierdził, że jeśli miałby prognozować, byłoby to ok. 500 tys. złotych. - Wszystko bardzo dobrze, tylko przecinek nie w tym miejscu – żartował Tadeusz Jarmuzie-

nie ostatni raz, zgodził się dr Norbert Honka. Arkadiusz Wiśniewski nie wiedział, jaka to kwota, ale obiecał milion, jeśli zostanie Prezydentem – To jak w expose Premiera. Milion w sobotę, milion w niedzielę – żartował Marek Świercz. Kwotę ponad pięćdziesięciu tysięcy złotych podał także Marcin

ki, czyli nagrane przez Studencką Telewizję SETA filmy. Pominięta przez organizatorów wydarzenia telewizja nagrała m. in. praktyczne wskazówki dotyczące ubioru Prezydenta Miasta, jak długość nogawek w spodniach od garnituru i najlepszy dla polityka kolor,

to bucała, to „rzucała” niezbyt kulturalnymi hasłami. Kiedy natomiast ich kandydat przemawiał, piszczeł i klaskał. Zabranie ze sobą klakierów nie było jedynym wyczynem wieczoru byłego wiceprezydenta miasta. Kiedy zaczęły się pytania z sali, został on zapytany o to, dlaczego zmienił

Wielkie archeo-trip

Mamy już listopad i czas najwyższy powrócić do studenckiej rzeczywistości po błogich i wyczerpujących wakacjach. Dla niektórych był to czas relaksu po ciężkim roku, dla innych okres, w którym można było popracować w czasie wolnym od nauki, a dla jeszcze innych relaks połączony z owocną pracą na rzecz uczelni i dla samego siebie.

WOJCIECH DEMBCKI

W tej ostatniej grupie są studenci ze Studenckiego Archeologicznego Koła Naukowego Instytutu Historii UO, którzy w ramach swoich zainteresowań a także wymiany międzyuczelnianej, mieli okazję brać udział w archeologicznych badaniach naukowych na terenie Federacji Rosyjskiej, Republiki Czeskiej, a także w Polsce na terenie Opolszczyzny.

Po ciężkich formalnych przygotowaniach w połowie lipca br. członkom SAKN wraz z opiekunem dr Magdaleną Przysiężną-Pizarską udało się wyjechać na badania do Federacji Rosyjskiej. Na wykopaliska strona polska pojechała 9-osobowym busem wraz z kierowcą p. Januszem Kapałką. Choć podróż samochodem była długa i z przegodami, to w końcu udało się dojechać do docelowej miejscowości, którą była Stara Russa. Jest to niewielkie miasteczko uzdrowskie, znajdujące się w obwodzie nowogrodzkim, nad rzeką Polist, zlokalizowane w linii prostej 60 km na południe od Nowogrodu Wielkiego.



Międzynarodowa grupa studentów wraz z kadrą naukową – dydaktyczną na stanowisku w Byczynie.
Fot. Marcin Dobrzański

racji stanowiska osadniczego datowanego na wieki od XI do XIX. Wykopaliska okazały się owocne, bo już w pierwszych dniach tych badań członkowie

także lampę z końca XIX wieku, metalowe okucia po różnych przedmiotach oraz mnóstwo kory brzozonej, na której mogły się zachować rysunki i pisemne notatki osób mieszkających na tym terenie. W wykopaliskach udział wzięli także studenci archeologii ze Smoleńska. Młodzież uczestnicząca w badaniach w Starej Russie mieszkała w pobliskim internacie, dzięki czemu miała możliwość bliżej się poznać.

Pobyty w Rosji wiązał się także z interesującymi wyjazdami edukacyjnymi. Ekскурse z gospodarzami odbyły się m.in. do klasztoru św. Jerzego w Nowogrodzie Wielkim, skansenu w Witosławicach pod Nowogrodem Wielkim, a także samego kremla w tym mieście. Uczestnicy wymiany zapoznali się z bogatą rosyjską historią, ale mieli również możliwość obcowania z piękną tamtejszą przyrodą podczas zwiedzania stanowisk archeologicznych okręgu nowogrodzkiego. Oprócz tego SAKN zorganizowało indywidualny wypad naukowy do Sankt Petersburga. Wyjazd naukowy ułatwiło metro, dzięki niemu uczestnicy dostali się do centrum, w którym znajduje się najwięcej interesujących obiektów. W pierwszej kolejności nasi studenci widzieli Pałac Zimowy, w którym obecnie znajduje się jedno z

najwspanialszych muzeów świata. Udało się także obejrzeć ekspozycję w tamtejszym Muzeum Etnograficznym, a szczególną uwagę wszystkich przykuła wystawa antropologiczna pokazująca deformacje ludzkiego ciała. Uczestnicy mieli możliwość podziwiania obiektów architektonicznych, takich jak: cerkwie, pałace, ogrody, fontanny, pomniki, kanały rzeczne oraz zabytkowe trakty.

Kolejny wyjazd naszych studentów z Instytutu Historii był do miejscowości Mariánské Rádčice w Republice Czeskiej. Odbył się on w dwóch turach: w lipcu i sierpniu. Nasi archeolodzy wraz z czeskimi prowadzili wykopaliska na wczesnośredniowiecznym cmentarzysku. Obecnie jest to teren czynnej kopalni węgla brunatnego. Badania miały charakter ratowniczy, ponieważ za kilka lat na tym miejscu będą prowadzone dalsze kopalniane inwestycje. Stanowisko było bardzo bogate w pochówki szkieletowe, praktycznie po każdym wbiciu łopaty czy kilofa w grunt „wychodziły” kości. Studenci przy

pochówkach odnajdywali biżuterię wykonaną z brązu, tzw. zausznice, a także dobrze zachowane wieka trumny.

Nie samymi wykopaliskami nasi studenci tam żyli. W wolnym czasie uczestniczyli w wyjazdach, dzięki którym

ze wzajemną komunikacją, ale na szczęście wspólnymi siłami uczestnicy wykopalisk odnaleźli wspólny język.

Opolscy studenci mieli okazję poznać gościnność swoich zagranicznych sąsiadów, ale sami również byli dla nich gospodarzami. Od 23 września do 6 października mieli przyjemność gości studentów oraz ich opiekunów z Nowogrodu Wielkiego. Dziewięcioro Rosjan przyjechało w ramach archeologicznej studenckiej wymiany do opolskiej Byczyny, aby eksplorować wraz z opolskimi archeologami stare cmentarzysko z okresu od X do XVIII wieku, znajdujące się przy kościele ewangelickim pw. św. Mikołaja. Badania w Byczynie, które są prowadzone pod kierownictwem dr Magdaleny Przysiężnej-Pizarskiej, trwają już od początku sierpnia br. i od tego czasu archeolodzy wykopali już ponad 200 szkieletów. Dla naszych gości z Rosji był to wyjątkowy czas, ponieważ jeszcze nie mieli okazji badać szczątków na tych terenach i z tego okresu. Jednym z ciekawszych odkryć międzynarodowej ekipy był zbiorowy grób, który wskazywał na prawdopodobieństwo zbiorowego zakopania żywcem w jednym dole grobowym.

Gości z Rosji już niestety



Badania wykopaliskowe na terenie Republiki Czeskiej.
Fot. Aleksandra Gałka

go i 220 km na południowy-wschód od Sankt Petersburga.

Dzięki uprzejmości władz uczelni z Nowogrodu Wielkiego nasi studenci mieli przez 2 tygodnie możliwość ekspl-

SAKN wydobyli ciekawe zabytki, a m.in. skórzane obuwie, drewniane naczynia, bursztynowe paciorki, fragmenty tkanin, monety, guziki, ceramiczne kapsle od butelek, butelki, a



Grupa studentów z Polski i z Rosji wraz z opiekunami.
Fot. Magdalena Przysiężna-Pizarska

poznawali Czechi pod względem historycznym, architektonicznym, przyrodniczym. Do nich można zaliczyć: wyjazd do miasteczek Duchcov, Bilina, Litvinov, Most, Chomutov, Lounny, Žatec; całonocny wyjazd do Pragi czy wyjazd do zamku Hazmburk.

Podczas wspólnych badań, nie obyło się bez problemów

nie ma, ale badania w Byczynie odbywają się nadal i potrwają do końca tego roku. Ci, którzy są zainteresowani wykopaliskami i chcieliby wziąć czynny udział w badaniach, powinni skontaktować się z dr Magdaleną Przysiężną-Pizarską, pracownikiem Zakładu Archeologii Instytutu Historii UO.

A.E.I.P.S – co to?

Praktyki są nieodłączną częścią ścieżki naukowej każdego studenta i niestety, nierzadko jego zmorą, ponieważ nieraz brakuje chęci, a czasem po prostu pomysłów, gdzie można zdobyć to bardzo ważne studenckie doświadczenie. Niewątpliwie wybór jest trudny, lecz jednocześnie istotny, ponieważ to właśnie podczas praktyk mamy okazję do wykorzystania w życiu codziennym wiedzy nabytej podczas zajęć, a także zetknięcia się bezpośrednio z praktyczną stroną swoich długoletnich zmagania na danym kierunku. Ja w tym roku miałam ogromną przyjemność odbycia praktyk w Portugalii w ramach programu „Erasmus”.

MARTA JAWORSKA

Jako studentka Uniwersytetu Opolskiego miałam w tym roku niezwykłą przyjemność wzięcia udziału w praktykach studenckich organizowanych w ramach programu „Erasmus”, które odbyły się w Portugalii, a dokładniej w Lizbonie. Swojego doświadczenia zawodowego nabywałam w organizacji A.E.I.P.S, która promuje integrację społeczną osób z zaburzeniami psychicznymi oraz bezdomnych poprzez wspomaganie ich w powrocie do aktywności społecznej.

A.E.I.P.S ma zupełnie inne spojrzenie na zaburzenia psychiczne oraz osoby ich doświadczające. Idea tej organizacji opiera się na psychologii społeczności, która w Polsce dopiero „raczkuje”. Rodzaj tego podejścia bazuje na wspomaganie jednostki w życiu społecznym, w walce z barierami, stereotypami i stygmatami, których

oddziaływanie odczuwa ona w życiu codziennym, a które są ogromnym utrudnieniem szczególnie dla osób z zaburzeniami psychicznymi. Co ciekawe, w Polsce nie powstała jeszcze organizacja tego rodzaju, stąd też wynika moja chęć opisania jej.

Cele i zadania

Organizacja ta działa na wielu płaszczyznach, mając na celu indywidualne wspomaganie każdego z osobna w osiąganiu jego celów życiowych oraz wspieranie członków organizacji jako całości w integracji społecznej. Kadra pracownicza wykazuje się ogromnym oddaniem, cierpliwością, zrozumieniem i chęcią niesienia pomocy ludziom, którzy tego chcą i potrzebują. Co ciekawe, praca z tymi osobami nie opiera się na diagnozie i zwalczaniu symptomów chorobowych, a wręcz przeciwnie - skupia się na człowieku jako jednostce. Nie pracuje się z chorobą, a z osobą, co pomaga uniknąć

etykietyzacji i stereotypizacji.

Praca organizacji podzielona jest na kilka odrębnych części, a każda z nich skupia się na innych zadaniach. Pierwszą płaszczy-



zną, na której działa A.E.I.P.S, jest wsparcie indywidualne nakierowane na osobiste potrzeby i cele poszczególnych członków organizacji. Może to być np. chęć wzięcia udziału danej osoby w kursie językowym bądź komputerowym, a zadaniem organizacji jest pomoc w zrealizowaniu tego pragnienia. Kolejną płaszczyzną działania organizacji jest zatrudnienie, pracownicy odpowiedzialni

za nią pomagają podopiecznym tworzyć CV, szukać ofert pracy oraz aplikować na preferowane przez nich stanowiska. Kolejną dziedziną wspomaganie osób z zaburzeniami psychicznymi

jest edukacja, pomaga się członkom w podjęciu nauki w szkołach, na uniwersytecie, bądź innej w placówce. Organizacja wspomaga również osoby te w aktywnościach sportowych, kulturowych i rozrywkowych. Dzięki tej płaszczyźnie członkowie A.E.I.P.S mają szansę wyjść do kina, na siłownię, pójść na plażę, pojechać na wycieczkę, zwiedzić ciekawe miejsca czy też pójść do muzeum.

Oprócz tych obszarów organizacja, skupia się ona także na osobach bezdomnych z zaburzeniami psychicznymi, udostępnia im mieszkania, pomaga w szukaniu pracy i powracaniu do życia społecznego. Sami członkowie organizacji tworzą również wzajemną grupę wsparcia, organizując cotygodniowe spotkania, na których rozmawiają, dzielą się swoimi problemami, radościami oraz pomagają sobie w różnych sytuacjach. Takie spotkania są również organizowane dla rodzin osób z zaburzeniami psychicznymi. Grupę wzajemnej pomocy utworzyły również kobiety biorące udział w programie, dając sobie wzajemnie wsparcie w sprawach osobistych.

Moje doświadczenie

Praktyki te były dla mnie niesamowitym doświadczeniem, podczas którego nauczyłam się, jak wykorzystywać w praktyce wiedzę nabytą podczas studiów. Praca w

organizacji rzuciła mi nowe światło na to, jak można pracować z drugim człowiekiem, pomogła mi odnaleźć swoje mocne i słabe strony, nauczyła innego spojrzenia na ludzi i świat. Jednak praktyki zagraniczne to nie tylko zdobywanie doświadczenia zawodowego - jest to także możliwość przyjrzenia się z bliska nowej kulturze, ludziom, którzy są tak różni, a jednocześnie tak podobni do nas, możliwość poznania ich mentalności i spojrzenia na życie. Dla mnie to również okazja do podróżowania, odkrycia nowych miejsc, zwiedzania niesamowitych zakątków Portugalii, próbowania regionalnej kuchni i wiele innych doświadczeń, których nie sposób opisać, jeśli się ich nie przeżyje. Dlatego wszystkich, którzy zastanawiali się kiedykolwiek nad odbyciem praktyk za granicą, szczerze zachęcam do podjęcia tej decyzji - nie pożałujecie.

HISTORIA

Skaczą po ciemku, atakują cicho

James Bond, mistrz planowania i walki wręcz, gotowy sprostać każdemu wyzwaniu i wyjść nawet z najbardziej beznadziejnej sytuacji to wymysł pisarza Iana Fleminga. Gdyby spojrzeć jednak w karty historii, na przestrzeni lat znajdziemy formację nieustraszoną, mającą w sobie te wszystkie opisane wyżej cechy.

PAWEŁ KRAKOWIAK

Jeśli pierwsza wojna światowa była poligonem doświadczalnym dla samolotów bojowych, czołgów i broni maszynowej, druga przyniosła nowości w postaci wszelkiego typu jednostek specjalnych i oddziałów spadochronowych. Już w 1939 roku dwaj saperzy przebywający we Francji, kpt. Górski i Kalenkiewicz propagowali wśród Sztabu Naczelnego Wodza nowatorską ideę łączności z okupowanym krajem - metodę zrzutów spadochronowych. Mimo początkowej niechęci ze strony władz na emigracji, ostatecznie gene-

rał Sikorski symbolicznie pobłogosławił ten pomysł. Tak narodziła się legenda cichociemnych, jednego z najbardziej elitarnych oddziałów sił specjalizujących się w dywersji.

Wchodząc do gabinetu majora Hartmana, daje się zauważyć mapę przedwojennej Polski, a na niej ciemny wyraźny napis „Wywalcz Jej wolność lub zgiń”. Bez wątpienia zapadał on każdemu będącemu na kursie w brytyjskim Audley End. Tam, jak i między innymi w Inverlochy Castle szkolili się żołnierze mający w przyszłości zostać zrzucony do kraju. Uczono ich minerstwa, strzelania w ruchu, dywersji

w każdym możliwym wydaniu, podstaw łączności, orientacji w terenie, walki wręcz, w końcu skoków spadochronowych. Uczestnicy z zawiązanymi oczami zawożeni byli w nieznane odludne miejsca, po czym mieli znaleźć drogę do koszar, brali udział w inscenizowanych akcjach, między innymi napadzie na bank, szkolili się w osławionym Małpim Gaju - prawdziwym koszarze żołnierza. O tym, że każdy kolejny kurs mocno dawał się we znaki świadczą liczby: z 2413 kandydatów na cichociemnych tylko 606 ukończyło kursy, 579 uznano za gotowych do zrzutu, a na terytorium okupowanego państwa

skoczyło tylko 316! Byli to jednak żołnierze elitarni, obeznani w każdym sposobie walki, doskonali w planowaniu akcji dywersyjnych, ideowi i przygotowani na znalezienie wyjścia z najgorszej sytuacji. Nieocenieni dla walczącej Polski.

Początkowe losy cichociemnych związane były z Wachlarzem, organizacją mającą za zadanie atak na niemieckie linie komunikacyjne zaopatrujące front wschodni. Nazwa związana była z rozchodzącymi się w kierunku wschodnim pięcioma odcinkami (ramionami), nad którymi dowództwo przejęli właśnie zrzucony cichociemni. Stworzeni do walki, korzystali

z broni zebranej ze zrzutów, zrobionej we własnym zakresie bądź zdobytej na wrogu, po akcji zostawali na wrogim terytorium, przygotowując się do kolejnego zadania. Nie sposób wymienić trudności, z jakimi borykali się dowódcy odcinków. Jako że miejscem działania były w większości ziemie zamieszkiwane przez ludność obcą, znacznie utrudnione było znalezienie sobie schronienia, a także stworzenie siatki konspiracyjnej na terenie danego miasta. Mimo nieciekawych perspektyw, Wachlarz był liczącą się organizacją szczególnie w oczach aliantów, od niedawna sprzymierzonych z



Historia matką nauki

Historia, pokazując przeszłość, uczy nas o przyszłości. Niestety, ta szlachetna nauka spotyka się z coraz mniejszym zainteresowaniem. Wydarzenia minionych wakacji pokazały nam, jak bardzo zaniedbaliśmy naszą edukację.

ADAM ŁUBOCKI

„Historia jest nauczycielką życia”. Zdanie wypowiedziane przez rzymskiego filozofa, Cyserona, jest do dziś aktualne i nad wyraz prawdziwe. Już w starożytności zauważono, że nauka o przeszłości może zaowocować lepszą przyszłością. Przyszłością, w której kolejne pokolenia nie powielają błędów swoich poprzedników, uczą się na ich doświadczeniach i starają się stworzyć nowe, lepsze jutro. Lecz czy tak się dzieje? Czy wyciągamy lekcje z minionych wydarzeń i epok? Obawiam się, że odpowiedź może być tylko jedna. Niestety, nie! Doskonałym tego przykładem są wydarzenia minionych wakacji. Konflikt na wschodzie Ukrainy, rosnące zagrożenie ze strony Państwa Islamskiego czy wciąż szalejący wirus eboli w Afryce to tylko kilka przykładów na to, jak bardzo jesteśmy zapatrzeni w teraźniejszość i nie korzystamy z nauk, jakie pozostawili nam nasi ojcowie i matki.

Weźmy pod lupę pierwszy z wymienionych przykładów. Obecna sytuacja na Ukrainie wywołała, zwłaszcza w naszym kraju, falę nieprzyjemnych wspomnień i skojarzeń. Niestabilna sytuacja naszego wschodniego

sąsiada oraz dość aktywny, choć nieoficjalny, udział Federacji Rosyjskiej w całej sprawie wzbudza w nas stare lęki i obawy. Porównania do okresu poprzedzającego drugą wojnę światową mogą być zbyt daleko idące, aczkolwiek możemy zauważyć pewne analogie. W obydwu sytuacjach mamy do czynienia ze stroną działającą agresywnie, ale i w sposób wyrafinowany. Zarówno w przypadku hitlerowskich aneksji, jak i konfliktu na wschodzie Ukrainy napotykamy wręcz rozbijającą bierność ze strony świata. Po raz kolejny kiwamy palcem i prężymy nasze muskuły, gdy druga strona działa bez wahania.

Przypadek Państwa Islamskiego jest równie ciekawy. Organizacja terrorystyczna, która przerodziła się w samozwańcze państwo jest efektem nieprzemyślanych decyzji szeroko pojętego Zachodu. Ciągłe mieszanie się w sprawy świata arabskiego, a w końcu seria wojen, inwazji i rewolucji, wielokrotnie inspirowanych i wspieranych przez państwa półkuli zachodniej doprowadziły do destabilizacji całego regionu. Ostatecznym efektem jest stan permanentnej niestabilności w regionie. Wiele z „wyzwolonych” państw nie jest w stanie funkcjonować



Zamieszki na Ukrainie
Źródło: wiadomosci.onet.pl

i w niektórych przypadkach utrzymać integralności terytorialnej. Właśnie w tym środowisku chaosu i zniszczenia narodziło się Państwo Islamskie, które jest ucieleśnieniem skrajnego fanatyzmu i zagrożeniem dla każdego, kto nie zgadza się z ich poglądami. Ponownie możemy

dopatrzeć się podobieństw w przeszłości. Choćby epoka wiktoriańska, w której Imperium Brytyjskie było uwikłane w wiele wojen przez źle prowadzoną politykę. Za każdym razem, gdy staramy się ingerować w losy państw arabskich, w ostatecznym rozrachunku odbija się to na Za-

chodzie bardzo negatywnie. Historia powtarza się cyklicznie. Szczegóły różnią się od siebie, ale sam schemat pozostaje taki sam. Lekceważąc nauki naszych przodków, postępujemy cały czas w podobny sposób, pakując się w coraz większe kłopoty. Kolejne etapy będą po sobie

następować tak długo, aż nie weźmiemy na poważnie nauk z przeszłości i nie podążymy nową ścieżką. Powinniśmy zacząć przykuwać większą uwagę do nauki historii, a to wszystko po to, żeby kolejne pokolenia zastały choć trochę lepszy świat.

Rosjanami. To właśnie im najbardziej zależało, żeby skruszyć ofensywę niemiecką na wschodzie i tym sposobem zepchnąć Hitlera do głębokiej defensywy. Z pieniędzy przesyłanych Polskiemu Państwu Podziemnemu Iwią część zabierał Wachlarz. Do-

bre czasy nie trwały jednak długo. Mimo wielu sukcesów w akcjach dywersyjnych polegających najczęściej na wysadzeniu torowisk, zdecydowano o likwidacji Wachlarza, a żołnierzy walczących w ramach organizacji wcielono do Kedywu. Wielu

z cichociemnych nie mogło pogodzić się z tą decyzją. Przez cały okres działalności starannie i misternie rozbudowywali kolejne elementy, kolejne nitki konspiracji, by w jednej chwili wszystko poszło na marne.

Kolejnym etapem było wcielanie cichociemnych do okręgów Kedywu, gdzie zajmowali dowódcze stanowiska szefów sztabu bądź komendantów. Część z nich nigdy nie przyjęła na stałe stanowisk sztabowych, gdzie ich rola sprowadzała się do koordynowania działaniami z siedziby okręgu. Cichociemni chcieli walczyć. Szkoleni w arcytrudnych warunkach wstępowali do partyzantki, organizowali akcje zaczepne i niszczyli kolejne oddziały niemieckie. Co warte podkreślenia, działania w okręgach, mimo że

miały ograniczony stopień, silnie wpływały na morale Polaków czujących się bezpiecznie ze świadomością obecności polskich oddziałów. Każdy ostrzelany pociąg z wagonami Nur fur Deutsche, każdy zdekonspirowany zdrajca czy zdobyta strażnica świadczyły o sile polskiej Armii Krajowej, w której szereгах w boju sprawdzali się cichociemni. Zrobili oni też coś, czego nie byli w stanie zrobić inne kraje pod niemiecką okupacją – zachwiali potęgą Niemiec. Udowodnili, że hitlerowców też można przechrzyć, zabić, rozbroić i wziąć do niewoli. Swoistą kwintesencją działań cichociemnych było między innymi zdobycie Końskich przez oddziały Waldemara Szwieca „Robota”. Było to w czwartą rocznicę napaści Niemiec na Polskę.

Losy cichociemnych były ze wszech miar tragiczne. Zgodnie ze swoją maksymą walczyli oni do ostatniej

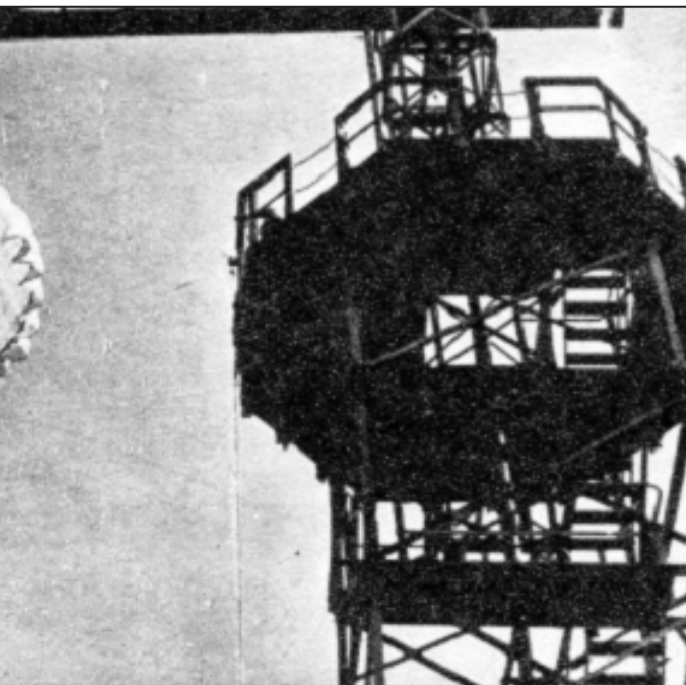


Źródło: cichociemni.ovh.org

kropli krwi, często oddając swe życie na polu chwały. Do końca wojny zginęło ich 112, w tym takie legendy jak „Kotwicz”, „Mak”, „Ponury”, „Amurat” czy „Czarka”. Gdy skończyły się zmagania wojenne, władze ludowe okre-

śliły AK-owców mianem zaplutek karłów reakcji. Cichociemni masowo lądowali w komunistycznych więzieniach, skąd niewielu wyszło cało. Ci, którzy się uchronili, często popadali w choroby psychiczne spowodowane traumą wojenną m.in. bohater Kielecczyny major Kaszyński „Nurt” zachorował na schizofrenię. W komunistycznej rzeczywistości nie było miejsca dla polskich bohaterów. Próbowano za wszelką cenę zdyskredytować działania Polskiego Państwa Podziemnego. Dopiero po wielu latach doczekali się chwalebego miejsca w polskiej historii.

Dzisiaj, gdy dane jest nam obejrzeć zmagania agentów służby brytyjskiej, pamiętajmy o polskich cichociemnych, nieustraszonych, zdecydowanych w działaniu asów dywersji, dzięki którym dziś możemy żyć w wolnej Polsce.



Źródło: lotniczapolska.pl

Zacznij od uśmiechu

Gdy budzik znów dzwoni przed świtem, gdy jesienny wiatr wyiębia serca, gdy ulubione płatki śniadaniowe się skończyły, gdy autobus się spóźnia, a pociąg nie przyjeżdża, gdy pieniędzy brakuje i problemy się piętrzą... nie zapomnij się uśmiechnąć. :)

KAROLINA PASTUCHA

Banalne, znane, nudne, wyświechtane. Ale czy stosowane? Czy po przebudzeniu uśmiechamy się do siebie? Czy po wyjściu z domu kierujemy uśmiech do świata? Czy potrafiemy uśmiechnąć się do nieznanego na ulicy? Czy wieczorem, tuż przed snem, uśmiechamy się z wdzięcznością za kolejny przeżyty dzień? A dlaczego nie? Jak wiadomo, uśmiech przecież nic nie kosztuje. Nic. To niematerialne dobro naprawdę nas nie kosztuje, czasami jedynie wymaga odrobiny wysiłku. Wysiłku, który warto podjąć. Zwłaszcza wtedy, gdy wszystko idzie nie tak, ciągle pod górkę, pod wiatr, z piaskiem w oczach, a śmiech jest ostatnim, co przychodzi nam do głowy.

Łatwo się mówi, a mi właściwie pisze, ale jak to zrobić? Wystarczy zacząć doceniać drobne szczegóły. Cieszyć się z małych rzeczy. Pyszną kawą wypitą o poranku, cudownym kolorowym jesiennym krajobrazem za oknem, ciepłym szalikiem, popołudniem spędzonym z przyjacielem czy wolnym wieczorem przy ulubionej książce lub filmie. Wyrażać tę radość uśmiechem. Dzielić się nią z innymi. Z bliskimi i z nieznanymi. Wierzę, że dobro wraca do nas z podwójną mocą, a to co ofiarujemy innym, zwraca się nawet potrójnie. Nie zawsze działa to natychmiastowo. Ale opłaca się poczekać. Warto dawać „na kredyt”. W końcu ten czas i tak upłynie, dni, tygodnie, miesiące, lata miną tak czy siak. Bez względu na to co robimy, bez względu na nasze podejście do życia. A

podejście jest najważniejsze. Życie jest tylko jedno. Jedno, ale złożone z wielu dni, mnóstwa chwil, milionów momentów. Nie wiemy tylko,

Czas się zatrzyma. Może dziś, może jutro, może za miesiąc, rok, dwadzieścia lat. Czy nie jest przyjemna myśl, że wykorzystaliśmy wszystkie szan-



Źródło: fotopolis.pl

gdzie jest granica i kiedy minie nasza chwila we wszechświecie, kiedy nasza nieskończona wieczność się skończy.

se, każdą możliwość, aby żyć, cieszyć się, dawać i brać, uśmiechać się?

Nie myśl, że tyle czasu już

straciłeś, nie myśl o dniach i okazjach do radości, które przepadły. „Zgubione szczęście nigdy nie wraca, choćbyś chciał” jak śpiewał Robert Gawliński z zespołem Wilki. Zapomnij o przeszłości. Postaw na tu i teraz. I zacznij na nowo. Zacznij żyć. Zacznij od uśmiechu. Rozejrzyj się dookoła. W jakim jesteś teraz miejscu? Gdzie czytasz ten tekst? Może to, że jesteś tam, a nie gdzie indziej, że masz taką możliwość to niedocenione szczęście... Kto jest obok Ciebie? Może ta osoba zasługuje na uśmiech, na dobre słowo. Może jest ktoś, do kogo chciałbyś się uśmiechnąć, ale brakuje Ci odwagi? Zapomnij o strachu. Zacznij żyć w pełni. Zrób to, o czym zawsze marzyłeś. I uśmiechnij się. Nic nie stracisz. Możesz tylko zyskać.

Jeśli myślisz teraz o trud-

nościach, na które trafiasz w swoim życiu, pamiętaj, że każdy ma swoje klody pod nogami. Przeszkody, które pokonujemy codziennie. Bolesne doświadczenia. Doświadczenia dostarczają nam wiedzy. Są lekcją, którą tylko należy zrozumieć. Wyciągnąć odpowiednie wnioski, właściwie mądrości. To oznacza, że nawet te bolesne doświadczenia są ostatecznie dla nas czymś dobrym. W końcu czegoś nas uczą, prawda? Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, jak mawia stare porzekadło.

Zacznij nowe życie, nowy dzień, nowe studia, nowy rok akademicki od uśmiechu. Nie poddawaj się. Znajdź powody do radości oraz poznawaj ludzi, z którymi tą radością się podzielisz. Żyj. I... nie zapomnij o uśmiechu. :)

Nieślubna córka Wandachowicza

AGATA PATOŁA

Pamiętam bunt, pamiętam, kamienie, choć nie wiem, gdzie były wtedy butelki. Nie mam nic wspólnego z tym pokoleniem, kiedyś nie byłam Generacją Nic. Nic się nie wydarzyło, końca świata nie było. Dziś to my mamy 20 kilka lat. Kiedyś myślałam, że tekst Kuby jest mi obcy, dziś jest bliższy niż kiedykolwiek. Niektórzy zastanawiają się, czy obecnie nie jest bardziej aktualny? Teraz też ograniczamy swoje ideały na rzecz pracy, brak nam perspektyw na życie, przyszłość nie jest sloganem reklamowym i nie stoi przed nami otworem. Przed nami stoi ściana, wydaje się, że jest tyle do...

Był taki moment, że dostałam do ręki pieniądze na książki do szkoły i zamiast pójść do księgarni, poszłam do sklepu z płytami i kupiłam Afterparty. Byłam oczarowana koncertem, zarażona buntem i nie ma się czym chwalić, siedzieliśmy wtedy na murku i mieliśmy butelki, chcieliśmy rozumieć tę muzykę. Wejść w skórę Wandachowicza. Buntować się, choć nie wiedzieliśmy przeciw czemu. Chcieliśmy „zdelegalizować szczęście”. Nasz bunt był tani, nie miał argumentów, brakowało mu sensu, mieliśmy tylko chęci i siły, a tak napraw-

dę to nam popsuly się komputery, a Internet zaczął pożerać mózgi. Chcieliśmy być ważni. Wandachowicz napisał tekst do „Wyborczej”, a my pragnęliśmy zostać Generacją Nic.

Mamy, czego chcieliśmy, bo jesteśmy Generacją Nic 2.0. Mamy Internet, który pożarł nas w całości. Miał nas otworzyć na świat, stworzyć ludzi marzących o wolności i spełnieniu, a dostały nam się tylko ochłapy demokracji. Nie ma modemu, nasze życie to stałe łącze, stałe bez perspektyw. „Nie wiemy po co, nie wiemy kiedy, nie wiemy dokąd. Sami już nie wiemy czego bać się, z czego śmiać”. Myśleliśmy, że rzeczywistość pozwoli nam zaistnieć, mieliśmy nadzieję na lepsze jutro i samodzielność. „Wszystkim dookoła jest źle. Wszyscy się duszą. Wszyscy boją się. Jutro będzie jeszcze gorszy dzień. Kręcimy się w kółko. Byliśmy już wszędzie. Mieliśmy gdzieś uciec, nic z tego nie będzie. Chcemy nowych piosenek. Chcemy nowego życia. Chcemy nowej miłości. Chcemy nowych miejsc. Chcemy nowych idei. Chcemy nowej telewizji. Chcemy nowych książek. Chcemy nowej muzyki. Chcemy nowej wojny. Kręcimy się w kółko”.

Wandachowicz nie ma już butelek, nie ma kamieni, dla Cool Kids Of Death to Plan

Ewakuacji. Dziś ja jestem Generacją Nic, dziś to ja nie mam perspektyw, trudno mi mówić o przyszłości. Chciałabym mieć sens, by skończył się bal sobowtórow sławnych ludzi. A teraz słucham jak mówią do mnie „słynna dziennikarko” i odbieram to bardzo osobiście, nie dlatego, że jestem słynna, ale dlatego, że powoli staję się kimś, kogo parę lat temu bym znienawidziła. Wandachowicz siebie nie znienawidził, naturalną koleją rzeczy było, że został ojcem i zaczął płacić za bilety w tramwaju.

Oni śpiewali, że nie nauczą mnie jak żyć, że nie istnieje tajny kod. Uwierzyłam im na słowo. Wandachowicz, zaufałam Ci, jak po raz pierwszy usłyszałam Kulę w płot. Chciałam być Tobą i choć teraz płacę za bilety w autobusie, to trudno pożegnać się z buntem. Wmówiłam sobie, że przestanę się buntować, jak przestanę sama siebie do tego podżegać, ale po projekcji Generacji Nic i Planu Ewakuacji coś we mnie pękło, Wandachowicz musiał odejść, Ostrowski też... i Fraś. Zrobiło mi się przykro, że moje „coś” się skończyło, bo nikt już nie tworzy go dalej. Dlatego kończę ten tekst, czas napisać własny Plan Ewakuacji. Koniec zwątpienia, jest tyle do... wykrzyczenia.

Politycy zagląдают mi przez okno

SYLWIA CHRAST

Idę ulicą i czuję na sobie wzrok tysiąca twarzy. Wchodzę do sklepu, robię zakupy, a potem wracam. W drodze powrotnej mam wrażenie, jakby ktoś cały czas śledził każdy mój krok i zaglądał w torbę wy-

się wreszcie skończy?

Znam odpowiedź na to pytanie. Jest prosta: po wyborach samorządowych. Teraz jednak jestem skazana, tak samo jak inni ludzie, na patrzenie na te same twarze i spojrzenia. Nazwiska kandydatów wryły mi się w pamięć tak bardzo,

spokoju czuję się dziwnie. Nie przywykłam do tego, że na każdym kroku widzę te same plakaty, te same twarze, te same nazwiska, nawet kolory identyczne. Myślę, że wiele osób, które wychowały się w mieście, ma podobne odczucia, bo to nie kwestia pochodzenia. To po prostu jest dziwne. Nie wspomnę już o ekologii, bo na temat tego marnotrawstwa papieru wypowiedziały się już rzesze ludzi.

W XXI wieku, kiedy marketing polityczny potrafi w cudowny sposób zmanipulować ludźmi w sposób, którego nawet nie zauważą, nadal istnieje ta tradycja plakatowania całych miast. Tylko czy ktokolwiek ze specjalistów od marketingu zastanawiał się nad tym, czy to się opłaca? Nie będę tutaj osądzać, ale powiem jedno – jeśli miałabym prawo do głosowania w Opolu to nie zagłosowałabym na żadnego z tych kandydatów, którzy swoimi wizerunkami oklejają słupy, bloki, autobusy, przystanki, ściany, naczepy, przyczepy i Bóg jeden wie co jeszcze. Zwyczajnie mi te twarze obrzydły. Myślę, że nie tylko mi.

A tak na marginesie – ciekawe kto wysprząta miasto z obskurnych plakatów po zakończeniu kampanii wyborczej? Raczej nie ci, którzy na tych plakatach widnieją.



pełnioną po brzegi warzywami, pieczywem i sokiem. Patrząc na jednego z nich – uśmiecha się do mnie jakby chciał powiedzieć: „przecież dobrze wiesz, że powinienem tu być”. Wchodzę do pokoju i widzę, że za oknem też jest kilku z nich. Ciągłe te same twarze, powtarzające się w nieskończoność. Muszę opuścić rolety. Kiedy to

jak bardzo przesywające jest spojrzenie niektórych z nich. Czasami siadam na parapecie, wpatruję się w jakiś plakat wyborczy i zastanawiam się jak oni to robią? Z której strony bym nie podeszła, pod jakim kątem bym nie patrzyła – on zawsze patrzy prosto na mnie! Przyzwyczajona do małości miasteczko i wiejskiego

Koncert inny niż wszystkie

Czy muzyka może dawać wolność i co mogą przekazać słuchaczom osoby osadzone w zakładzie karnym? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań można było uzyskać podczas koncertu zespołu PARAGRAF 64, który odbył się 5 listopada w jednym z budynków Uniwersytetu Opolskiego.

MAŁGORZATA GÓRCKA

Grupa Paragraf 64 to z pewnością jedna z najbardziej wyjątkowych, jakie powstały w ostatnim czasie na terenie Opolszczyzny. Na jej niezwykłość składa się nie tylko muzyka czy poruszające teksty, ale także, a może przede wszystkim, jej skład. Tworzy ją bowiem pięciu muzyków, którzy na co dzień przebywają w Zakładzie Karnym nr 2 w Strzelcach Opolskich. Pomimo zamknięcia udało im się stworzyć zespół, który swoją twórczością dociera do ludzi „po drugiej stronie muru”, zdobywając nie tylko coraz większą rzeszę odbiorców, ale również nagrody takie, jak dwukrotne zajęcie pierwszego miejsca w przeglądzie muzyki więziennej „Blues zza krat” organizowanym w Wojkowicach. W związku z tym nie dziwi fakt, iż ich występ, zorganizowany w auli Uniwersytetu Opolskiego przy ul. Oleskiej, przyciągnął prawdziwe tłumy.

Koncert rozpoczął się około godziny 10 i od pierwszych minut wzbudzał wielkie zainteresowanie wśród licznie zgromadzonej widowni. A poszczególne utwory takie, jak: Bitwa, Pełnia życia czy nastrojowy Mój Anioł Stróż dostar-



Źródło: forumbeziemienni.pun.pl

czały coraz głębszych emocji, które wyrażane były gromkimi brawami po każdej z kilkunastu zaprezentowanych kompozycji. Większość utworów charakteryzowała się ostrymi, rockowymi brzmieniami, ale nie zabrakło też hip hopu czy nastrojowych ballad. Każdy ze słuchaczy został więc uraczony takim gatunkiem muzycznym, jaki preferuje. Po wykonaniu wszystkich piosenek muzycy wykonali jeszcze dwa bisy, a także odpowiadali na pytania zgromadzonych w sali studentów.

To wydarzenie z pewnością pozostanie w pamięci uczestniczących w nim osób na długo. Przede wszystkim dlatego, iż mogły one usłyszeć utwory, których próżno szukać w przestrzeni muzycznej popularnych rozgłośni radiowych czy stacjach telewizyjnych. Nie bez znaczenia jest również to, iż przekonały się, że za murami więzień siedzą nie tylko przestępcy skazani wieloletnimi wyrokami. Są to przede wszystkim ludzie o wielkiej wrażliwości, którzy potrafią uczyć się na swoich błędach i

przestrzegać innych przed podobnymi występami. Był to niewątpliwie jeden z najlepszych koncertów na terenie Uniwersytetu. A organizatorzy, którymi byli Zakład Pedagogiki Resocjalizacyjnej oraz Koło Naukowe Pedagogiki Resocjalizacyjnej „Dwa Światy” zrobili to, co do tej pory udało się nielicznym – zainicjowali koncert, który dogłębnie poruszył widownię szczególnie wypełniającą wnętrze auli i pozostającą w niej do samego końca. Z miejsc poderwała się tylko raz – oklaskując na sto-



Co? Gdzie? Kiedy?

14 listopada

18:00 – Opolcon – konwent miłośników gier i fantastyki (do niedzieli)
20:00 – Noc komedii – Pub Szara Willa
20:00 – Dezerter – NCPP

15 listopada

21:00 – Miłość do muzyki – Kino Meduza
20:00 – Voo Voo – NCPP

16 listopada

18:00 – XIII Opole Gospel Festival – Filharmonia Opolska

17 listopada

17:00 – Spotkanie z Jerzym Sosnowskim – MBP
19:30 – Kino Konesera – Na zawsze Twoja – Kino Helios

19 listopada

19:00 – Warsztaty – AKADOS: 4 Zasady Skuteczności Osobistej – Collegium Civitas
20:00 – Polskie filmy krótkometrażowe Lamy 2014 – Kino Meduza

20 listopada

20:00 – Bal Politologa – Drake Club
20:00 – koncert „Bez Jacka” – Filharmonia Opolska
19:00 – Kino Konesera „Omar” – Kino Helios

21 listopada

20:00 – Kari – NCPP
22:30 – Maraton Igrzyska Śmierci – Kino Helios

22 listopada

10:00 – Marsz na otwarcie bazy rodzin Szlachetnej Paczki – Czaplaka 1
19:00 – Sen o Warszawie – Kino Meduza

25 listopada

17:00 – Spotkanie z Andrzejem Stasiukiem – MBP

26 listopada

17:30 – Mocna Impreza Kultury – MBP

27 listopada

17:00 – 12. Opolska Jesień Literacka – MBP
19:00 – Tydzień Filmu Niemieckiego: „Zachód” – NCPP

28 listopada

20.00 – Orgenek – NCPP

29 listopada

19:00 – Mayday 1 – Teatr im. Jana Kochanowskiego
20:00 – Indios Bravos – NCPP

30 listopada

19:00 – Mayday 1 – Teatr im. Jana Kochanowskiego

Kobieta - Bóg

Obejrzone: Mózg jest jednym z najbardziej ciekawych, fascynujących i niezbadanych ludzkich organów. Naukowcy więc niejednokrotnie wysuwali na jego temat teorie znaczące bardziej bądź mniej. Jedną z nich jest obalony już mit dotyczący tego, że człowiek wykorzystuje jedynie dziesięć procent możliwości swojego mózgu. Luc Besson, twórca „Leona zawodowca” czy „Piątego elementu”, zainspirował się tym poglądem, wykorzystując go w swoim nowym filmie ze Scarlett Johansson w roli głównej.

KAROLINA FURMAN

Lucy, bo o tym filmie jest właśnie mowa, to gatunkowe science fiction i akcja. Kiedy zaczyna się seans, od razu znajdujemy się po środku pewnych (dla nas jeszcze niejasnych) wydarzeń. Młoda studentka rozmawia ze swoim chłopakiem, co dosyć szybko przeradza się w kłótnię, a akcja w mgnieniu oka zaczyna wplątywać widza w nieodwracalny bieg wydarzeń. Tytułowa bohaterka, swoim imieniem nawiązująca do istoty będącej „pramatką ludzkości” (odkryta tak naprawdę przez naukowców w 1974 r. w Etiopii), zostaje uprowadzona przez mafię i zmuszona do przemytu nowo

odkrytego narkotyku, który zostaje umieszczony w jej brzuchu. Nie wszystko jednak idzie zgodnie z planem, gdyż narkotyk zostaje wchłonięty do organizmu bohaterki. Wtedy to na skutek działania substancji Lucy zaczyna dokonywać rzeczy niewiarygodnych i nieludzkich, wykorzystując więcej możliwości swojego mózgu niż przeciętny człowiek.

Morgan Freeman odgrywa w filmie rolę osoby wyjaśniającej, na czym polega teoria dziesięciu procent mózgu, gra on bowiem wybitnego naukowca i zwolennika nurtu. Lucy zaczyna posiadać ogromną wiedzę, dotyczącą otaczającego nas świata, pragnie się jednak nią z nami po-

dzielić. Jej procentowe możliwości wciąż rosną, staje się superbohaterką, może dokonać wszystkiego, stwarzać i niszczyć niczym Bóg.

Innowacyjne, a wręcz dziwne wydają się wklejone ujęcia zwierząt niczym z National Geographic, wplecione między słowami bohaterów. Pokazują nam one, że człowiek, pomimo swojej inteligencji, nadal jest też i ssakiem, posiada instynkt i tak jak wszystkie inne stworzenia na Ziemi walczy o byt.

Zasadniczym pytaniem stawianym sobie podczas oglądania, jest pytanie o to, co się wydarzy, gdy Lucy osiągnie sto procent możliwości swojego mózgu. Mogę powiedzieć, że film robi wrze-



Scarlett Johansson w filmie „Lucy”.

Źródło: lucymovie.com

nie, przede wszystkim swoim pomysłem, jednak po zakończeniu seansu można poczuć

lekki niedosyt i nie do końca wyjaśnione zostaje, co tak naprawdę się stało, widz sam

musi to sobie dopowiedzieć sam.

Sorry Polsko, Thank You Maria

Przesłuchane: No i masz babo placek! Afera jaką Maria Peszek wywołała najnowszą, trzecią w jej dorobku płytą, Jezus Maria Peszek, jest porównywalna do wybuchu bomby w centrum miasta. Jednym słowem „RZEŹ”.

MICHAŁ GROCHOWSKI

Wszystko zaczęło się jakiś czas przed wydaniem płyty, gdy Maria udzieliła wywiadu w „Polityce”, w którym opowiedziała o tym, jak przez prawie rok wyglądał jej świat. Nie jest to wizja szczęśliwej egzystencji. Peszek opowiada o tym, jak przeżyła załamanie nerwowe, cierpiała na stany lękowe, miała myśli samobójcze. Wszystko to przeżywała leżąc w hamaku na Tajlandzkiej plaży. I tu mamy zgrzyt, bo gdy tylko Internet o tym usłyszał rozpętała się burza: „Załamanie na plaży w Tajlandii”, „Co ona wie o załamaniu?!”. W Polsce utarło się, że depresję czy załamanie lękowe można przeżywać tylko w obskurnym mieszkaniu, bez pracy, rodziny czy perspektyw, że depresja jest czymś „nie-luksusowym”, bo gdy mamy pieniądze, pracę, rodzinę, to powinniśmy się cieszyć tym, co posiadamy, a nie „chcieć czegoś więcej od życia”. Maria udowadnia, że depresja (choć z ust Peszek owe słowo

nie padło) czy też stany lękowe nie przynależą do danej grupy społecznej, nie patrzą na zasobność portfela i mogą nas dopaść w Warszawie, Płocku, Tokio, czy właśnie na plaży w Tajlandii. Jezus Maria Peszek wg samej autorki to: „Rzecz bardzo osobista, mocna, brutalna i piękna” w pełni zgadzam się z tymi słowami, gdyż sądzę iż na Polskim rynku muzycznym Peszek rozpoczęła istną rewolucję.

Piosenki na tej płycie są różne, jednakże różne w swoim podobieństwie. Płyta jest bardzo emocjonalna, osobista, Peszek wręcz obnaża się przed słuchaczami, z każdą piosenką widzimy coraz więcej. Słowo „depresja” nie pada w ani jednym utworze, jednak nie da się oprzeć, że artystka wiele przeszła od ostatniej nagranej płyty. Piosenki są o tym, co Peszek w duszy gra, co ją boli, co doskwiera. Mówi tutaj o nieposiadaniu instynktu macierzyńskiego (Nie wiem czy chcę), który w naszym kraju traktowany jest jako swisty kobiecy „must have”, bez którego kobieta nie może się

poczuć w pełni zrealizowaną jednostką. Mamy również protest song (Sorry Polsko), na nowo definiujący podejście do patriotyzmu i całej otoczki z nim związanej. Mamy piosenki bardzo depresyjne i te o nieco lżejszym zabarwieniu. Mimo że płyta ukazała się dwa lata temu, to nie straciła ani grama na aktualności. Nie może jej zabraknąć na jesiennej playliście każdego szanującego się fana polskiej alternatywy. Peszek tą płytą pokazuje, że nie da się nikomu do niczego zmusić, nie ma w niej chęci zdobycia poklasku czy parcia na szkło. Jezus Maria Peszek to swoiste wyłożenie „kawy na łąkę” i powiedzenie: „Oto prawdziwa ja! Jeżeli Ci się nie podoba, trudno, ja właśnie taka jestem”.

W ostatnim utworze na płycie, Zejście awaryjne, Maria opowiada o tym, że ma jeszcze do zrobienia parę rzeczy przed śmiercią. Jestem pewien, że będzie to kilka dobrych płyt i mnóstwo świetnych wywiadów, bo do tego nas Maria Peszek przez ostatnie lata przyzwyczaiła.

Kwiaty na poddaszu

Przeczytane: Kwiaty na poddaszu to wstrząsająca opowieść o życiu czworga dzieci, które zostały uwięzione przez matkę na strychu domu ich dziadka. To powieść o oczekiwaniu, utraconej nadziei i okrutnej tajemnicy, którą skrywają najbliższe dzieciom osoby.

MILENA JANCZAK

Pośmierci swojego męża Corrine wciąż boryka się z problemami finansowymi, dlatego postanawia wrócić do rodzinnego domu, z którego odeszła zaraz po ślubie. Przez wiele lat kobieta nie utrzymywała kontaktu ze swoimi rodzicami, gdyż ci nie akceptowali jej małżeństwa. Matka wraca, jednakże w obawie przed gniewem ojca, nie chce przedstawiać mu czwórki swoich dzieci. Corrine obiecuje dzieciom: Cathy, Christopherowi, Corry-

emu i Carry, że ich zamknięcie będzie tylko chwilowe, ale niewola przedłuża się. Jej córka i syn, Cathy i Christopher, zastępują rodziców dwójce młodszych dzieci. Mija czas, a sytuacja zasypywanych prezentami dzieci nie zmienia się. Corrine układa sobie życie na nowo, wychodzi powtórnie za mąż, a między Cathy i Christopherem pojawia się zakazane uczucie. Do dorastającej Cathy zaczyna docierać, że matka nie ma zamiaru kiedykolwiek uwolnić swoich dzieci.

Powieść Virginii Andrews

to wstrząsająca opowieść o tym, jak uczucia do własnych dzieci przegrywają z pragnieniem luksusowego, dostatecznego życia. Narratorka całej opowieści – Cathy – ukazuje wielkie okrucieństwo swojej matki (i babki, która również jest wplątana w intrygę), życie w zamknięciu oraz marzenia i miłość, jaka łączy całe rodzeństwo.

Kwiaty na poddaszu to lektura wyjątkowo wciągająca, czyta się ją bardzo szybko, mimo zamkniętej przestrzeni wiele dzieje się w powieści. Zakończenie, jakie serwuje nam Andrews, ujawnienie rodzinnych tajemnic jest sporym zaskoczeniem dla czytelnika. Wątek powieści, obok którego czytelnik na pewno nie przejdzie obojętnie, jest wątek kazirodczej miłości, jaka rodzi się między Cathy a Christopherem. Kwiaty na poddaszu to lektura, która długo nie da o sobie zapo-

Źródło: empik.com



Jedz jabłka!

Jesień to najlepszy czas by polubić najbardziej znane polskie owoce czyli jabłka. Ich ceny stają się coraz niższe przez co idealnie pasują do studenckiej kuchni. My ze swojej strony polecamy wam zaglądać na bloga <http://zrobilabymtolepiej.blog.pl>, gdzie autorki niedawno skończyły „Tydzień jabłkowy”, podczas którego zaproponowały siedem jabłkowych przepisów. Przedstawiamy te, które najbardziej przypadły nam do gustu.

Jabłkowe krążki:

składniki:

- pół szklanki mleka,
- pół szklanki mąki,
- jedno jajko
- 3 jabłka,
- olej,
- brązowy cukier +

cynamon

Ciasto wymieszać razem, odstawić na 15 minut. W tym czasie jabłka obrać, pokroić na plasterki, kieliszkiem wyciąć gniazda nasienne.

Plasterki jabłek obtoczyć w cieście, smażyć na dużej



patelni na oleju do zarumienienia się. Wyłożyć na ręcznik papierowy, w tym czasie w miseczce wymieszać brązowy cukier i cynamon, a potem obtoczyć w mieszance usmażone krążki. Smacznego!

Chipsy jabłkowe to smaczna i zdrowa przekąska, którą łatwo wykonać same-

mu.

składniki:

- 3 jabłek,
- szczyptę cynamonu

Jabłka myjemy, kroimy wszerek całe jabłko, nie obierając z niego pestek, ponieważ same powypadają. Plasterki układamy na blasze wyłożonej papierem do pieczenia, posypujemy cynamonem. Wkładamy do

piekarnika nagrzanego do 120 stopni Celsjusza na około godzinę. W połowie czasu plasterki odwracamy. Jeśli końca jabłek ciemnieją, to znaczy że jabłka lekko się przypalają i pora wyciągnąć je z piekarnika.

Grillowane jabłko z piekarnika
składniki:

- kilku jabłek (w zależności od ilości spożywanych),
- cynamonu

Umyte jabłko wkładamy do piekarnika nagrzanego do 150 stopni Celsjusza, grillujemy aż pęknie i puści sok (mniej więcej po 30 minutach). Wyjmuje je z piekarnika, posypujemy cynamonem i czekamy do ostygnięcia. Gotowe!

SPORT

Pracowite wakacje badmintonistów z AZS UO

W dniach 24 lipca – 8 sierpnia odbyły się w Rotterdamie II Europejskie Igrzyska Studenckie, w których udział brali badmintoniści z Uniwersytetu Opolskiego.

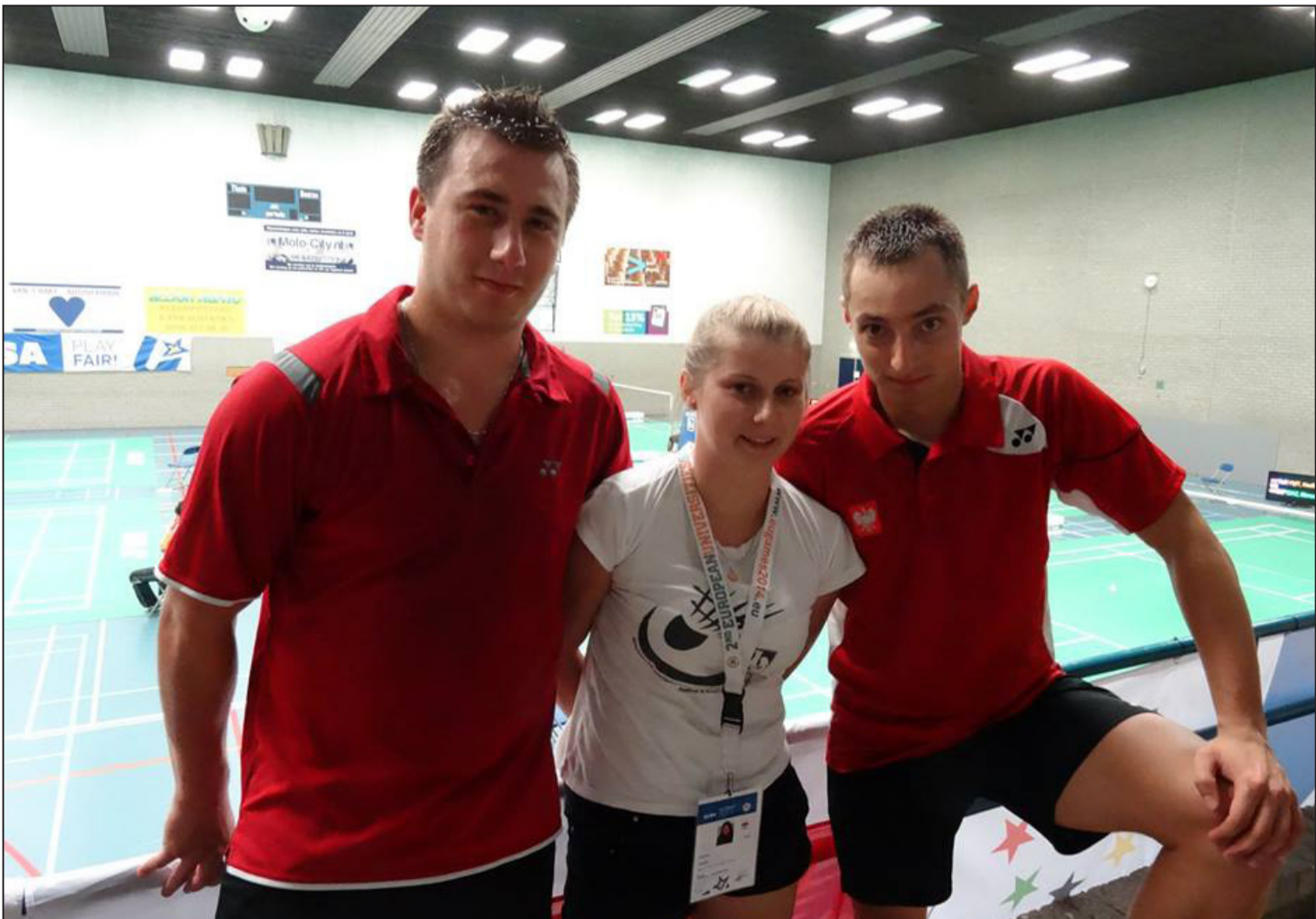
MARTA ZAJĄC

Polska reprezentacja z tych igrzysk wróciła z 16 medalami, z czego 5 zdobyli nasi badmintoniści. Uniwersytet Opolski reprezentowali: Mateusz Dubowski, Aneta Wojtkowska, Aleksandra Walaszek, Przemysław Urban, Mateusz Pietruszka oraz Adrian Dziółko. Wywalczyli oni następujące medale:

- srebro – Mateusz Dubowski w singlu mężczyzn,

- brąz – Adrian Dziółko w singlu mężczyzn, Aneta Wojtkowska i Aleksandra Walaszek w deblu kobiet, Mateusz Dubowski i Przemysław Urban w deblu mężczyzn oraz Aneta Wojtkowska i Adrian Dziółko w mikście.

Pojedynki były zacięte, ale nasi reprezentanci walczyli do końca. Gratulujemy im ogromnego sukcesu i życzymy dalszych, tak wspaniałych osiągnięć.



Naszym reprezentantom Mateuszowi Dubowskiemu (z prawej) i Przemysławowi Urbanowi (z lewej) kibicowała prezes AZS UO Ewelina Wróbel
źródło: AZS UO

Prezes AZS UO nie spoczywa na laurach

Najpierw było stypendium Eugeniusza Pietrasika, potem spotkanie z Prezydentem RP Bronisławem Komorowskim, następnie dołączyła do Zarządu Głównego AZS, a pod koniec zeszłego roku akademickiego otrzymała Srebrną Odznakę Akademickiego Związku Sportowego.

MARTA ZAJĄC

Ewelina Wróbel prezesem Akademickiego Związku Sportowego jest od dwóch lat. W tym czasie sportowe życie na UO rozkwitło, a sama Ewelina została dostrzeżona nie tylko przez władze naszej uczelni, ale także przez całe sportowe środowisko akademickie. Liczne wyróżnienia i nagrody świadczą o jej zaangażowaniu i sukcesach na tym polu. Srebrna Odznaka Akademickiego Związku Sportowego przyznawana za popularyzację sportu oraz działalność organizacyjną to bardzo duże wyróżnie-

nie. Choć, jak skomentowała je Prezes AZS, „odznaczenie nie jest kolejnym odznaczeniem, lecz zapewnieniem, że idę we właściwym kierunku. Jest to również motywacja do dalszego rozwoju i działania w AZS.”

Ewelinie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

W tym roku AZS czeka wiele nowych wyzwań. Życzymy by zaowocowały one kolejnymi odznaczeniami i wyróżnieniami.

źródło: azs.uni.opole.pl



AZS zaprasza do uczestnictwa w sekcjach sportowych

Jak co roku Akademicki Związek Sportowy przygotował ofertę dodatkowych zajęć sportowych dla członków klubu.

MARTA ZAJĄC

Studenci posiadający ważną legitymację członkowską AZS mogą uczestniczyć w sekcjach piłki nożnej, koszykowej, siatkowej, badmintonu, tenisa stołowego, judo czy smoczyc łodzi. Nowy rok akademicki wiąże się z przedłużeniem ważności członkostwa – wystarczy wypełnić wniosek i dokonać przelewu.

Żacy rozpoczynający studia również mogą brać udział w tych zajęciach. Warunkiem jest wyrobienie legitymacji AZS. W tym celu należy odwiedzić stronę www.azs.uni.opole.pl. W zakładce legitymacja znajdują się wszystkie informacje związane z dołączeniem do KU AZS UO.

W związku z remontem DS Mrowisko biuro AZS UO jest nieczynne – chęć złożenia wniosku oraz inne sprawy należy kierować mailowo do zarządu biura na adres azs@uni.opole.pl

źródło: azs.uni.opole.pl

SEKCJE SPORTOWE AZS			
Badminton	Poniedziałek godz. 19.30-21.00	mgr Henryk Hołodnik	Sala gimnastyczna UO
Kulturystyka	Czwartek 19.30-21.00	mgr Jacek Cieśliński	Siłownia UO
Piłka siatkowa kobiet	Wtorek 18.00-19.30 Czwartek 18.00-19.30	mgr Patryk Fogel	Sala gimnastyczna UO
Piłka siatkowa mężczyzn	Środa 19.30-21.00 Piątek 19.00-21.00	mgr Rafał Doliński	Sala gimnastyczna UO
Koszykówka mężczyzn	Czwartek 19.30-21.00	dr Jacek Taborski	Sala gimnastyczna UO
Koszykówka kobiet	Środa 18.00-19.30	dr Jacek Taborski	Sala gimnastyczna UO
Piłka nożna mężczyzn	Wtorek 16.00-17.30	mgr Jacek Cieśliński	Sala gimnastyczna UO
Piłka nożna kobiet	Czwartek 16.00-17.30	mgr Jacek Cieśliński	Sala gimnastyczna UO
Tenis stołowy	Wtorek 19.30-21.00	mgr Wojciech Marcinkowski	Sala gimnastyczna UO
Sekcja wioślarska „Smocze Łodzie”	Środa 18.00-19.30	Stanisław Michalczuk	Siłownia UO
Sekcja Judo	Wtorek 16.30-18.00	mgr Jerzy Dodzian	Sala gimnastyczna UO